

OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2

CHOJNICE, dnia 16-go sierpnia 1925 r.

Nr. 31

Wspomnienie ze spisu inwentarza dóbr kościelnych.

Pod tym tytułem umieszczono w gazecie „La Croix z Martenais” z dnia 27 października 1907 r. artykuł następujący:

Z grona ludzi odznaczających się największą gorliwością przy wylamywaniu drzwi kościołów: Champ-de-la-Pierre i St. Martin l'Aiguillon katolicy wyróżnili trzy osobistości. Ci trzej dotknięci zostali w tak wyraźny sposób, że w ich nieszczęście nie tylko zbieg okoliczności publiczność dostrzedz winna.

O pierwszym poborcy nic nie powiemy, jak również o śmierci żony, która nastąpiła na drugi dzień po jego zgonie.

Drugim był sędzia pokoju; wedle wszelkich pozorów uderzenia siekiery o drzwi kaplicy zadowolenia mu sprawiała; robił wewnętrzny opis kościoła z cygarem w ustach. Umarł w Beauvain po czteromiesięcznej chorobie nie dającej się niczem wytłumaczyć. Trudno byłoby zliczyć dwanaście osób na jego pogrzebie.

Trzeci to robotnik szosowy J... działający z rozkazu dwóch pierwszych. Ubrojony w siekiere rąbał drzwi kapliczne, mówią: „Włóry te posłużą na odgrzanie kawy.

Po dokonaniu smutnego dzieła uspośobienie jego uległo zmianie, stał się ponury, do religii odnosił się nienawistnie jeszcze, zgrzytaniem zębów witał przechodzących księży. W końcu rozpił się.

Dnia 5 października zaskarżono go o kradzież. By uniknąć sprawiedliwości ludzkiej, kupuje on węgle, drzwi, okna szczelnie zamyka, węgle syple do naczynia rozżarza i do łóżka się kładzie. Firanki zajęły się od ognia: na pierwszy odblask pożaru przybiegli sąsiedzi wraz ze strażakami. Wyszadzo drzwi i zaprowadzono do aresztu na wpół zaczadziałego samobójcę.

Wypuszczony z aresztu 6 października J... węgle ponownie rozniecił, nazajutrz zaś znaleziono go uduszonego czadem. We wtorek odbył się pogrzeb cywilny i ponieważ dawni przyjaciele nie potrzebowali go więcej, nikt za trumną się poszedł.

Fakta te są ściśle prawdziwe i komentarzy nie potrzebują.

Rozumiemy wszakże jednego z kolegów, który drukując sprawozdanie o tych wypadkach od siebie dodaje: „Wylamywanie kościelnych drzwi nieszczęście przyniesie.” Kolega był tłumaczem uczuć przeważnej części ludności.

P. Bertin modystka królowej Marji Antoniny.

Charlotte Bertin miała swego czasu sławę europejską. Karjerę swoją zawdzięczała przypadkowi i swojej przedsiębiorczości.

Na zamku w Wersalu miała się odbyć uroczystość dworka. Pewna księżniczka, która w sprawach mody była bardzo kapryśna, wpadła na zły humor, ponieważ jej dostawczyni kapeluszy, p. Lever, nie mogła zaspokoić jej smaku. Rozpacz p. Lever nie miała granic.

Do uroczystości pozostało jeszcze 3 dni. P. Lever wiedziała, że przez niedostarczenie kapelusza, słaźnie na siebie niełaszkę księżniczki, od której zależy jej przyszła egzystencja. Dlatego też wzięła do siebie swoje pracownice i powiedziała, że wrazie, jeżeli która z nich wymyśli model kapelusza, który mógłby spodobać się księżniczce, wypłaci 10 ludów.

Między pracownicami była jedna biedna i blada dziewczyna, nazwiskiem Charlotte Bertin.

Mieszkała ona ze swoim chorym ojcem i z bratem, początkującym malarzem, na poddaszu. Pomimo, że wszyscy pracowali, cała rodzina jednakże żyła w skrajnej nędzy.

Mając tak łatwą okazję do zarobienia 10 ludów, p. Bertin wzięła się natychmiast do roboty.

Przyseł jej do głowy wspaniały pomysł, który następnego dnia uskuteczniła. Księżniczka modelem kapelusza była wprost oszołomiona i natychmiast odzyskała wspaniały humor. Od tej chwili stała się protektorką p. Bertin i pomogła jej do otwarcia własnego magazynu. Odtąd panna Bertin była wyłączną dostawczynią dworu.

Po paru dniach na Rue Tournon został otwarty sklep, a nad drzwiami wisiał szyld „Magazyn mód Charlotte Bertin”.

W pierwszych dniach w magazynie zatrudnionych było 10 pracowni, ale już w następnym miesiącu liczba ich podniosła się do 20, a po roku sklep przy ul. Tournon ukazał się za szczupły.

Tak więc kapelusze, który spodobał się księżniczce, był początkiem kariery p. Bertin. Dwór i cała arystokracja kupowała tylko u p. Bertin i wkrótce stała się ona wyrocznią w dziedzinie mody.

Po wyjeździe królowej Marji Antoniny do Paryża pewna dama dworu podsunęła jej myśl, aby rozkazała p. Bertin otworzyć pracownię sukien. Wkrótce dostała ona zamówienia z dworów w Berlinie, Wiedniu, Madrycie i innych na sporządzenie sukienek, na co otrzymała kwotę około 500.000 ludorów.

Niebawem sklep na Rue Tournon przemienił się w wielki pałac.

I kiedy niemiecka pisarka Sophie von La Roche przybyła do Paryża, natychmiast pani de Genlis zaprowadziła ją do magazynu p. Bertin.

Kareta za kareta zatrzymywały się przed bramą tak, że pojazd hrabiny musiał czekać swojej kolejki przeszło pół godziny na dość odległym miejscu.

Wreszcie woźnica podjechał przed bramę.

W poczekalni przyjął je ubrany w strój galowy pertjer i poprosił o karty wizytowe.

Po paru minutach wrócił i otworzył ciężkie drzwi wiodące na schody.

Schody były całe z marmuru, a poręcze bogato złoczone. Wszędzie między palmami stały posagi.

W pierwszej sali siedziała cała gromada biur listek nad księgami handlowymi.

W drugiej siedziało dwóch kasjerów za stołami dębowymi, którzy inkasowali gotówkę.

Dalej dopiero wchodziło się do wielkiej sali, której sufit spoczywał na potężnych złotych kolumnach. Na kominku marmurowym stał wielkich rozmiarów złoty zegar.

Po środku tej sali przy dwóch stołach siedziało dwieście pracownic. Pani La Roche dowiedziała się, że pracownice te obsługują przeszło 2000 paryżanek.

Naprzeciwko wejścia w krzesła hebanowe siedziała panna Bertin.

Wszędzie panowała grobowa cisza, a tylko od czasu do czasu rzlegały się rozkazy p. Bertin.

Kiedy obydwie literatki zbliżyły się do niej, wzięła obydwie karty wizytowe, które obok leżały na stole marmurowym, skłoniła głowę, uśmiechnęła się, ale nie przemówiła ani jednego słowa i nie powstała...

Pani La Roche nie mogła zrozumieć tego oryginalnego zachowania się, kiedy jednak znalazła się w karcie, pani de Genlis objaśniła ją, że królowa pozwoliła pannie Bertin przyjmować interesantki siedząc — a to przez wzgląd na nieodrywanie jej od pracy.

Poza tą salą znajdował się wspaniały gabinet, — pracownia panny Bertin. Tutaj panna Bertin, popijając czekoladę w rannych godzinach, kombinowała wspaniałe i sensacyjne modele, które stamtąd rozchodziły się po całym świecie.

Obok, w alkierzu znajdowały się całe stosy jedwabi, wstążek, koronek, tulerów, piór, kwiatów.

O jedno piętro wyżej znajdował się pokój do zdejmowania miary, drugi do przymierzania sukien, a w trzecim przez cały dzień paliło się 50 świec w srebrnych lichtarzach, aby stworzyć wieczorne światło dla toalet. Przed każdymi drzwiami stał portjer, wszędzie leżały dywany i rozchodziła się przyjemna woń perfum.

Panna Bertin nie doczekała starości. Umarła ona w 50-tym roku swego życia. Przedziwnie piękny miała pogrzeb, w którym wzięła udział także Maria Antonina. Jedynym spadkobiercą tych niezmiernych bogactw licznych domów i majątków ziemskich został jej brat, prześlętny malarz paryski.

Najnowszy pomysł mody.

W ostatnich czasach często słyszane były skargi na modę, zbyt obnażającą kobiety, na suknie nie zakrywające kolan i odsłaniające plecy i ramiona...

Kobiety są inteligentne, więc wymyśliły!

Kolana i tyłki szereg lat były zasłonięte, należy im się ten „dekolt” — za to odsłonięta była zawsze twarz — więc należy zakryć twarz...

Mówiąc prosto „ściągnęły swój pomysł u kobiet wschodu, które podobno też go same nie wymyśliły, a nawet nie entuzjazmowały się zbyt, gdy im kazano twarz zasłonić, ale też nie pokazywały kolan, więc były już za bardzo pokrzywdzone.

Na zimę więc — nieprzyzwolitem będzie chodzenie z „nagą” twarzą. Tylko czy zachowują prawa obywatelstwa, a wszystkie buzie, twarze będą szczelnie zasłonięte kawałkiem lekkiej, ale nieprzejrzystej (wamrunek konieczny) jedwabnej materji, do koloru sukni oczywiście.

Zasłony te będą haftowane; nie są jeszcze ozdoby tych zasłon ustalone. To jedno jest pewne, że będą — i że najmodniejsze tej zimy będą oczy, które

powinny być duże i w kolorach przyjętych tradycją: niebieskich, szarych, zielonych, błękitnych, piwnych i tak zw. czarnych. Wyraz oczu na razie także nie jest jeszcze ustalony, będzie to jednak w dużej mierze zależało od koloru zasłony.

Za lat kilkadziesiąt, mężczyźni będą opowiadali o naszej opozycji: „mignął mi skrawek jej noska”... i będą uśmiechali się rzewnie do tych wspomnień...

Kobieta a telefon.

Amerykanie wprowadzili od dawna u siebie także telefoniczną od rozmowy, twierdząc, że zmuszeni byli do tego przez kobiety, które najdłużej zajmują linje telefoniczne. Znaleźli się nawet statystycy, którzy obliczyli, ile czasu potrzebują dwie panie na rozmowę i jakie są tej rozmowy tematy:

3 sekundy poświęcone są na temat, dla którego rozmowę się rozpoczęło

40 sekund na plotkę.

30 sekund na inną plotkę.

1 minutę na opis kapelusza.

20 sek. zajmuje powrót do głównego tematu.

2 minuty mówi się o sąsiadach.

3 minuty trzeba na sprecyzowanie kroju sukni.

30 sekund znowuż na główny temat.

2 minuty o drobiazgach toaletowych itd.

Trwa to czasem 20 minut, czasem pół godziny i dłużej, bo nie ma żadnego powodu, aby się taka rozmowa skończyła.

Mężczyźni poświęcają 30 do 50 sekund na istotny temat rozmowy, a po następnych 30 sekundach, o ile któryś poruszy jakąś sprawę uboczną, drugi na pewno powiesi słuchawkę.

Oparając się na tych rachunkach Amerykanie wprowadzili swoje taksometry. Twierdzą oni bowiem że kobieta jest jeszcze bardziej oszczędna, niż gadatliwa. Jeżeli ma płacić woli już nie mówić.

Ociężkawem byłoby przeprowadzenie takiej statystyki w Polsce.

Jak powstała kobieta?

W ateńskim muzeum przechowywane jest starożytny rękopis, którego autorem jest Calliui, urodzony w 14 wieku w Mantui. W dziele tym zebrał Calliui różne podania i legendy o stworzeniu kobiety.

Starożytni germanowie twierdzili, że kobieta powstała z ziemi, zlaną krwią ukochanego, zabitego w walce za ojczyznę; gallowie zaś przypisywali stworzenie kobiety złym bogom, by osłabiła siły wojowników. „Gdy za wiele wpatrujesz się w kobietę — ma wiali oni — rdzą pokrywa się miecz i pleśnieje tarcza”.

Obińczycy znowu tak głoszą: „Lenistwo wielkie ogarnęło ludzi i z tego powodu ciężkie klęski groziły Chinom”. Widząc to litościwy bóg Ta o zesał na ziemię niewiastę z poleceniem, by ani chwili nie pozwalała ludziom próżnować, niewiasta zrodziła się z opalowych oparów jutrzemki w słoneczny ranek. Wabiła one i podążają ku sobie ludzi — by załknąć za chwilę w przestworzach.

Japończycy — jako naród praktycznie zapatrujący się na życie stworzyli taką legendę: „człowiekowi potrzebna jest wojna, życie spłeczne i odpoczynek”. Wojnę i życie społeczne mężczyzna stwarza sobie sam lecz odpoczynek po trudach nie byłoby miłym w samotności. Otóż dobry bogowie japońscy, wzięwszy kłębek miękkiego jedwabiu i szepnąwszy mu słodkie „icha” (kochaj, rzucił ludziom na ziemię. Tym kłębkem jedwabiu była „kobieta”.

Hindusi więcej drobniostkowo opisują tę historję: „Stwórca by stworzyć niewiastę wzięł: okrągłość księ-

życa, gibkość węża, grację pnącej Infany, płochność motyla, barwność kwiatu, lekkość pióra, żywość i blask słonecznego promienia, zwinność wiatru, wejście sarny, lzy przechodzącej chmury, tchórzostwo zajęcia próżność pawia, hart diamentu, słodycz miodu, okrucieństwo tygrysa, żar ognia, i zimno lodu, gadulstwo papugi, pieszczotliwość i fałsz kota! Z mieszanki tego wszystkiego powstać miała białogłowa.

Stulecie stearynowej świecy.

Mało kto wie o tem, że skromna świeca stearynowa obchodzi 10 letni jubileusz swego istnienia. W wieku elektryczności, świeca stearynowa należała już do rekwizytów „starych, dobrych czasów“, a jednak niegdyś przedstawiała ona poważny postęp w dziedzinie oświetlenia.

W roku 1825, Chevreul, słynny francuski chemik, który zmarł licząc lat 103, uzyskał w Paryżu patent na robienie świec ze stearyny. Chevreul był także pierwszym z chemików, który w swoim epickim dziele wyjaśnił chemiczną naturę tłuszczów zwierzęcych. Swą francuską nazwę „Bougie“ zawdzięcza świeca stearynowa miastu w Algierze, gdzie oddawna już używano tłuszczu baraniego do robienia mydła.

Obecnie świeca stearynowa zeszła wprawdzie na drugi plan wobec nowożytnych środków oświetlenia, jednakowoż nie należy jej zbyt lekceważyć, ponieważ, gdy czasem światło gazowe i elektryczne zastępuje może ona jeszcze oddać cenne usługi.

Oczy widzące przez ściany.

Dzienniki madryckie donoszą o niesłychanym i zdumiewającym skutku porażenia piorunem — o obdarzeniu porażonego dziecka wzrokiem przenikającym ściany. We wsi Luciente w Kastylii piorun zabił wieśniaka i poraził jego synka, Ramona Lalasa. Ramon Lalas przez długi czas leżał bezprzytomnie.

W kilka dni po wypadku dziecko oświadczyło lekarzowi, który się nim opiekował, że widzi wszystko, co się dzieje po za ścianami pokoju, w którym leżało.

Dalsze doświadczenia z Ramonem Lalasem powierdziły, że jego oczy zostały zroentgenizowane.

Postawiono Ramona przed zamkniętym kufrem, w którym umieszczono 307 przedmiotów.

Ramon wyliczył wszystkie te przedmioty i określił dokładnie położenie każdego z nich.

Rady domowe.

Świetny dodatek do chleba

Wymoczyć cztery zwykłe śledzie solone, obrać z ości i zemić na maszynce do mięsa. Dodać do masy 2 ugotowane na twardo i posiekane drobno jajka, zaprawić solą, pieprzem, oliwą i octem i używać do chleba. Świetny to jest dodatek, zastępujący w zupełności mięso lub luksusowe konserwy rybne. Można także dodawać do śledzików w ten sposób szczypiorku. Zyskuje natem smak i wygląd potrawy.

Jajka w pomidorach

Wybrać duże pomidory, ściąć im wierzchy, wydrążyć, posolić, wlać w każdego ostróżnie jajko, aby się żółtko nie rozplynęło, posypać parmezanem (można użyć zwykły ser żółtkowy lub twardej wieski) pokropić roztopionym masłem, i wsadzić na 10 minut do gorącego pieca. Ukroić z bułek okrągłe grzanecki tak duże jak przekrój pomidorów, usmażyć na maśle i ułożyć na półmisku. Skoro pomidory gotowe układa się na każdą grząską pomidora i polewa sosem zrobionym z wydrążonego mięsaka pomidorów. Mięsko zagotuje się rozprawdzającego buljonem, zaprawia

masłem i solą do smaku, odzi przez sitkę i sos mamy gotowy.

Ciasto francuskie z jabłkami.

Odważyć równo ilość mąki pszennej i masła. Masło włożyć do zimnej wody lub na lód, aby stwardniało. Mąkę zagnieść razem z jednym żółtkiem i odrobić masła z wodą, jak na pierogi, ucierać dobrze dłonią na stolnicy. Ciasto musi być wolne. Rozwałkować ciasto na stolnicy, włożyć w środek ceglinkę masła wyjętą z wody, zawinąć powórnice i odstawić na 10 minut w zimne miejsce. Następnie powtarza się jeszcze cztery razy tę samą czynność, pozwalając za każdym razem spocząć ciastu przez 10 minut. Rozwałkowawszy je po raz ostatni włożyć na blachę i upiec. Po upieczeniu przekroić na dwie połowy, nałożyć jedną jabłkami przesmażonemi poprzednio z cukrem i cynamonem, tak żeby były gęste i przykryć drugą połową ciasta. Wierzch lukruje się cukrem i następnie kraje ciastka wielkości napoleoniczków.

Dla czego znajomość języka polskiego jest nam koniecznie potrzebna?

Język to wielka skarbnica narodu! Gdyby historia zapomniana została, to jeszczeby główne jej wypadki, jej ducha, z językowych świadectw odbudować by można. W mowie każdego człowieka leży spowity śpiew, a ucho badacza rozeznąć może i ton jego i muzykalność duszy, która go wywołuje. U ludów pierwotnych, u gminu, lada trochę żywsze uczucie zmienia mowę w cichą pieśń, jak się daje słyszeć n.p. w domu żaloby, a na weselach i biśniadach każdy wykrzyk ma intencję piosenki weselnej i ożywiającej.

Dźwięk głosu, jak i wszelki objaw zewnętrzny nie jest bez znaczenia a w człowieku nie posiadającym siebie i nie odgrywającym uczonej komedii życia, odkrywa mowa głębie jego duszy, tak jak rysy twarzy, jak ruchy, jak wszystko przez co się całej istoty jego treść przeciska.

Oczy może być co bardziej zajmującego i pożyteczniejszego, jak poznanie szczegół historii naszego narodu, w własnym języku? Znać piękny i bogaty język ojczysty, bynajmniej nie jest strasną ujemną dla nas Polaków na wychodźstwie, ale i owszem powiedzieć by śmiało można, że strasną dodatnią.

Wielkim błędem przez nas nieestety, może ulepszony rozmysłanie popełnionym, to nasza bezradność wobec napływającej fali młodej generacji, do wielkiego stopnia już wynarodowionej.

Oo właściwie czynimy, jakie w ogóle środki zapobiegawcze stosujemy wobec sytuacji, nad którą ubolewa nasze społeczeństwo?

Czy możliwe przypuszczenie, śmielamy się zrobić, że polska mowa — polskie sprawy nie mają powabu, nie budzą prawdziwego zainteresowania dla naszej młodej generacji?

Czysty, piękny i poprawny język polski — to najpiękniejsza muzyka dźwięków, która miło działa na zmysły słuchu nie tylko nam rodowitym Polakom, ale nawet i obconarodowcom.

Przejdźmy dalej, do praktycznej strony, t. j. znajomości więcej jak jednego języka. W pracy społecznej, codziennie można natrafić na urzędnika, który traktuje sprawy polskie. Z braku znajomości języka polskiego otrzymuje i zbiera nieraz mylne informacje, które uwłaszczają nam w naszym postępowaniu, głównie dlatego, że nie można było przeprowadzić odpo-

wiedniego zrozumienia i wytłumaczenia sprawy w należytem świetle.

... Język ta szata myśli, to ciało jej raczej — gdy się zmienia, wiedzie za sobą metamorfozę ducha człowieka...

W mojej Ojczyźnie.

W mojej Ojczyźnie pełnej krzasy
Kwiatami z wiosną pachnie wiatr,
Kłębią się rzeki, szumią lasy,
Te z ponad Buga, te z pod Tatr.

Chwieją się w słońcu lany błżnie,
Rólowi się jabłeczny sad...

A duże malwy w mej Ojczyźnie
Patrzą w okienka białych chat.

Gdy burza się na niebie jawi
I straszno od przegrzmotanych ciaz.
Zalekłym lanom błogosławi
Stojący na rozstajach krzyż.

W mojej Ojczyźnie wszystkie dzwony
Imieniem świętych zowią się...
A ludzie mówią: „Pochwalony“,
Czy jest im dobrze, czy też źle.

Tam nad polami dziś wolnymi
Wolaż jeszcze orłów słycać zew...
Świątą jest każda grudka ziemi;
W niej bohaterów skrzepła krew.

Przed nią Ojczyznę kornie gnie się,
Jako przed matką wierną lud
Ojczyzna moja Polską zwię się —
Dla Niej me serce i mój trad.

Rozmaitości.

Sprzedat mleka kobiecego. Lekarz z miasta Detroit dr. Hobbler, wpadł na pomysł zachęcania matek, posiadających pokarm obfity do udzielenia swego mleka bezpłatnie lub za odpowiedniemi wynagrodzeniem, założonej przez siebie instytucji odżywiania dzieci słabowitych, których matki nie posiadają dostatecznego pokarmu.

Ożywiona agitacja przyniosła wyniki pożądane.

Matki, zgadzające się odstąpić nadmiar swego mleka, poddawane są badaniu lekarskiemu i muszą złożyć zobowiązanie karmienia niemowlęcia dopóki nie osiągnie przynajmniej 8 miesięcy życia, poczem mleko ich odciągane jest za pomocą przyrządu elektrycznego do naczyń specjalnych.

Mleko w ten sposób zdobyte Instytut dr. Hobblera sprzedaje ludziom zamożnym po cenach bardzo wysokich, natomiast matkom biednym rozdaje to mleko darmo.

Ożywiasz w ten sposób dzieci słabowite, oryginalny zakład amerykański przynosi matkom mleka, a oblarzonym przez naturę w nadmiar pokarmu, zarobek wcale pokazuje.

Pierścień, który sprowadza śmierć. Na nyzji posagu, przedstawiającego N. Marię Panne, zwaną d'Almadena, a ustawionego w jednym z parków Madrytu, wisi na jedwabnej wstążce niezmiernie kosztowny pierścień z ogromnym brylantem, który otacza ją perełki. Pomimo, że nikt nie obroni tego klejnotu przed złodziejami madryckimi, nie znalazł się dotąd taki śmiałek, któryby się odważył na jego ukradzenie, a dlaczego?... — Dlatego, że sprowadza szybką śmierć dla swego właściciela!

Jest to więc wcale znaczenia tego słowa „pierścień tragiczny“, a jego dzieje potwierdzają w całości ten przydomek.

Król Alfons XII, ojciec obecnego króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII, kazał go zrobić dla swej narzeczonej, infantki Mercedes, która, wyszedłszy zań za mąż, niebawem zmarła. Następnie darował go król swej babce, królowej Krystynie, która otrzymawszy pierścień, zmarła w kilku tygodniach. Później niebezpieczny klejnot stał się własnością siostry króla, infantki del Pilax, po włożeniu go na palec, umarła w niespełna miesiąc. Właścicielką pierścienia stała się kolejno młodsza córka ks. Montpensier Krystyna, która zmarła, będąc jego posiadaczką zaledwie w ciągu trzech miesięcy.

Wreszcie król Alfons XII odebrał go po jej śmierci, zamknął w swoim biurku i umarł po paru miesiącach.

Wobec tego wszystkiego „pierścień tragiczny“ wisi bezpiecznie na szyi posagu.

Trawa rosnąca w oku ludzkim W pewnej lecznicy chirurgicznej w Niemczech dokonano nader ciekawej operacji: usunięto z oka trawę, która się porosła w tem zgola nieodpowiedniem miejscu dobrze.

Jakiemuś wieśniakowi podczas żniw wpadło ziarenko trawy — tymotka.

Po kilku dniach tymotka puściła kielki, a w tydzień później ze spuchniętego i zaczerwionego oka poczęły wysuwać się źdźbła trawy.

Dopiero wówczas wieśniak zdecydował się udać po poradę do lekarzy. Dokonano udanej operacji i wieśniak nie postradał oka, a pozbył się trawy, wyrastającej w tak nieodpowiedniem miejscu.

Kwiaty pokarmem. Istnieją na świecie ludy, dla których kwiaty nie mają bynajmniej tylko znaczenia estetycznego, lecz służą prosto za — pokarm. Chodzi tu oczywiście nie o samo kwiecie, lecz o tzw. cebulki, a szczególnie zamięowaniem cieszą się pod tym względem liczne gatunki — lilji.

I tak w Japonji niższe warstwy ludowe do dziś dnia hodują pewien gatunek olbrzymiej lilji, odznaczającej się cebulką o wielkiej zawartości skrobi, jak wiadomo jednego z najważniejszych dla organizmu ludzkiego środka spożywczego. Ponadto zaś posiada dla Japończyków inny gatunek lilji takie same niemal znaczenie, — co dla nas kartofle. W Chinach znowu pewien gatunek lilji ceniony u nas z powodu swej nadzwyczajnej piękności, uchodzi za istny przysmak. Indianie zaś w Północnej Ameryce prastarymi zwyczajem karmią się cebulką pewnej u nas mało tylko znanej rośliny, znanej rośliny, zwanej Camassia, z której umieją wydobyć bardzo dobrą mąkę, nadającą się do niezwykłe smacznego chleba.

Ozem dla naszych smakoszy jest kawior albo ostrzygi, tem dla Indian jest wreszcie śliczna roślina Lewisia rediviva, będąca ozdobą ogrodów europejskich.

Zarty.

Na wsi.

Ksiądz do chłopca, który w mieszkaniu ma świnię:
— Mówiłem ci przecież, że w pokoju świnię mieć to niezdrowo.

Chłop: A widzi jegomość, że już dwa lata mam te świnię i wszystkie są zdrowe.

Odpowiedź papy.

— Pape, pan Franciszek poprosił o moją rękę. Co mam mu odpowiedzieć?

— Odpowiedz, że ja do tej ręki nie nie wzięję.